Nr 7.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 6 Stycznia 1901.

Sygnały z Marsa.

Pod powyższym tytułem prasa europejska zdążyła już na Gwiazdkę zawiadomić ludzkość o rzekomych sygnałach, jakie domniemani mieszkańcy Marsa wysłali do nas w d. 8 grudnia. W dniu Prima Aprilis rzecz cała wyglądałaby na żart wesoły, tem więcej, że źródło wyszło z Ameryki, krainy humbugu.

Przed kilku laty dzienniki amerykańskie, a za niemi europejskie powtórzyły wiadomość o wielkiem odkryciu w obserwatoryum Licka, w którem za pomocą wielkiego refraktora miano obserwować nawet... ludzi na Marsie. Wieść ta obiegła całą Europę i znalazła odgłos nawet na łamach poważnych dzienników, w końcu jednak okazała się farsą. I tym razem interpretacya „sygnałów“ wkracza w dziedzinę fantazyi, warto jednak zapytać, skąd się ona zrodziła.

Otóż wiadomość opiera się na rzeczywistym fakcie, który przedstawia się jak poniżej:

Na początku grudnia obserwatorya europejskie otrzymały depeszę okólnikową o dostrzeżonem na Marsie ciekawem zjawisku. Pomiędzy innemi obserwatoryum pulkowskie otrzymało depeszę tej treści z datą 8 grudnia:

Douglas z obserwatoryum Lowell telegrafuje: Przeszłej nocy obserwowano znak świetlny w północnym kącie morza Ikarowego w ciągu 70 minut. Pierwsza depesza przyszła d. 9 grudnia do obsewatoryum w Kielu.

Tyle fakt rzeczywisty. Douglas miał zdjąć fotografię z obserwowanego zjawiska i dopiero po nadesłaniu tej fotografii możliwem będzie naukowe rozstrzygnięcie danej kwestyi. Na razie uczeni przypuszczają, że ów długi pas światła, który widział Douglas, pochodził stąd, że słońce silnie oświeciło większe masy chmur, przeciągających ponad Marsem.

Stąd daleko do „sygnałów“ z Marsa. Swoją drogą sygnały te mają swoją historyę, którą warto przypomnieć. Pierwszy poruszył tę sprawę znakomity astronom Bessel, który w liście do Schumachera z powodu ówczesnej nowości telegrafu elektrycznego, rozwijał w nieco żartobliwym tonie projekt rozmowy z mieszkańcami(?) Marsa.

„Wyobraźmy sobie — pisał — na obszernej równinie olbrzymi rysunek geometryczny twierdzenia Pytagorasa: trójkąt prostokątny z kwadratami na przeciwprostokątni i przyprostokątnia. Niechby rysunek był zrobiony tak, aby go zauważyli mieszkańcy Marsa np. liniami świetlnemi. Jeżeli marszanie są istotami wykształconemi, mającemi wyobrażenie o geometryi elementarnej, wówczas odpowiedzą tem samem... Wtedy będziemy mieli niezbity dowód istnienia mieszkańców Marsa.“

Przed pół wiekiem astronom wiedeński Littrow proponował narysować świetlną dla nawiązania stosunków z księżycem. Następnie słynny astronom medyolański Schiapparelli, sporządziwszy dokładną mapę Marsa, zwrócił uwagę na symetrycznie ułożone na tarczy planety plamy świetlne, układające się w trójkąty, kwadraty itd. Nie jest to śnieg, ponieważ plamy leżą pod wszystkiemi szerokościami i nie góry, ponieważ znajdują się w pobliżu morz i uderzają swoją symetryą.

Dwa lata temu Schiapparelli w „Biuletynie francuskiego towarzystwa astronomicznego“ zamieścił dość fantastyczny artykuł o kanałach Marsa, mogących być dziełem inżynierskiem. Na posiedzeniu majowem rz. towarzystwa astronomicznego paryskiego A. Mercier odczytał referat o „Praktycznem zastosowaniu sygnałów świetlnych dla komunikacyj pomiędzy ziemią a Marsem“. Przekonany o istnieniu marszanów p. Mercier postanowił agitować na rzecz ustawienia owych sygnałów. Entuzyasta „marszanofil“ proponował subskrypcyę międzynarodową na zgromadzenie dostatecznych pieniędzy.

Nareszcie należy zaznaczyć, co kilka lat temu mówił znany elektrotechnik angielski William Preece na posiedzeniu londyńskiego towarzystwa sztuk pięknych: „Jeżeli jedna z planet zamieszkana jest przez istoty rozumne, to po umiejętnem zużytkowaniu olbrzymich zapasów elektryczności we wszechświecie, możliwem byłoby ustalenie komunikacyi między planetami“.

Tak wyrażali się entuzyaści i fantaści nawet w dziedzinie nauki. Dziwić się zatem nie należy, iż wieści o zjawiskach zwłaszcza na Marsie, mającym dzięki swym kanałom ustaloną reputacyę zamieszkalności, wywołują zawsze wrażenie iż rzecz chodzi o sygnały do nas, ziemian. Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby zagadkę zamieszkalności planet rozstrzygnął nawet wiek XX. A zresztą, kto to wie? Tyle rzeczy nieprawdopodobnych już się urzeczywistniło za naszych czasów.

Przygoda w wagonie.

Pewnego jesiennego wieczora wyjechałem nocnym pociągiem z Enston do Liwerpola, chcąc tam wsiąść na statek, gdyż byłem zaproszony na wesele w Belfast.

W przedziale drugiej klasy, dla palących, jechało oprócz mnie dwóch jeszcze pasażerów, którzy zajęli oba rogi przeciwległego siedzenia. Rozgościwszy się jak mogłem najlepiej, zapaliłem cygaro i sięgnąłem po dziennik. Zanim jednakże począłem go czytać, przypatrzyłem się dokładnie obu współtowarzyszom podróży, gdyż lubię w drodze skracać sobie czas rozmową, niestety obaj panowie nie zdradzali zupełnie chęci spostrzeżenia mojej osoby, która zdawała się dla nich po prostu nie istnieć.

Jechaliśmy tak może z pół godziny, gdy nagle uczułem, że ktoś dotyka mojej nogi swoją, podniósłszy oczy, napotkałem przenikliwy wzrok mojego vis a-vis.

Przepraszam pana — rzekł mój towarzysz z dziwnym uśmiechem — Czy nie zechciałbyś pomieniać się ze mną za gazety? Jak widzę, skończyłeś już czytanie swojej.

— Bardzo proszę — odparłem nieco zdziwiony.

— W czasie zamiany dzienników znów potrącił mnie nogą jakby dla ostrzeżenia. I — proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy otworzywszy gazetę, spostrzegłem na brzegu następujące słowa skreślone ołówkiem:

„Zachowaj się pan spokojnie. Jestem ajentem tajnej policyi. Naszym towarzyszem jest Burnside, o którym musiałeś zapewne słyszeć. W Liwerpoolu czeka na mnie pisemny rozkaz aresztowania go. Muszę zatem starać się o to, by nie uciekł gdzie po drodze i przed naszem przybyciem tam uczynić go nieszkodliwym. W razie potrzeby liczę na pańską pomoc. W Staffordzie przyjdź pan do bufetu“.

Naturalnie widziałem, kto to był Burnside, sekretarz lorda A., który umknął z brylantami jego żony. Mówiono o nim podówczas bardzo wiele.

Przeczytałem ten dziwny list jeszcze raz i dopiero potem pozwoliłem sobie rzucić okiem na złoczyńcę, który siedział zajęty cygarem, nie przeczuwając widać niebezpieczeństwa. Od tygodnia policya tropiła go nadaremnie. Nawet trzymany przezemnie dziennik zawierał notatkę o jego czcigodnej osobie, podkreśloną ołówkiem przez agenta.

W Stafford zatrzymuje się przez pięć minut. Rzecz naturalna, iż byłem nieco poruszony. Zaledwie przybyliśmy na miejsce, schowałem gazetę i pobiegłem do bufetu, gdzie na chwilę ukazał się i agent, z najniewinniejszą w świecie miną.

— Nie oglądaj się pan — szepnął, przystając do mnie. — Stoi tam koło bufetu. Jeżeli zwącha o co idzie, gotów się ulotnić. Jak się zdaje, w Crewe ktoś czeka na niego, ddy z Euston telegrafował tam i wyraźnie słyszałem, jak urzędnik, przyjmujący depeszę, prosił go o dokładne podanie jakiejś liczby. Była to cyfra 2964.

— Przecież to numer naszego wugonu — rzekłem.

— Tak jest. Depesza zawierała zatem, jak się zdaje, wezwanie do kogoś, aby wsiadł w Crewe do zajmowanego przez nas coupé. W razie gdyby przyszło do tego, miałbym z tą sympatyczną parką dużo do roboty..

— I cóż pan zamierzasz począć?

— Natychmiast po odjeździe ztąd chcę go schwytać, związać i wsadzić pod siedzenie, tak, że drugi ptaszek, nie znalazłszy w Crewe swego kolegi i myśląc, że przeszedł do innego oddziału, zacznie przeszukiwać cały pociąg. Za przybyciem do Liwerpoolu oddam naszego aresztanta w ręce tamtejszej policyi, sam zaś udam się śladami drugiego uciekiniera, gdyż niewiem, przy którym z nich są brylanty, a o znalezienie ich najbardziej mi teraz chodzi.

— A cóż będzie, jeśli po drodze wsiądą inni pasażerowie do naszego przedziału?

— To niemożliwe. Wydałem już konduktorowi stosowne instrukcye W razie potrzeby pomożesz mi pan, nieprawda?

Ależ naturalnie — odpowiedziałem, gdyż ta cała historya wielce przypadła mi do gustu.

Pociąg miał właśnie ruszyć, kiedy Burnside, wytknąwszy głowę przez okno, krzyknął:

— Hej, konduktor, o której będziemy w Crewe?

— O 8 minut 45.

— Ślicznie.

Obaj z agentem spojrzeliśmy znacząco po sobie, a Burnside wrócił spokojnie na dawne miejsce.

Serce biło mi trochę, gdy sobie przypomniałem oczekującą nas walkę.

Burnside był tęgim i muskularnym człowiekiem a agent, aczkolwiek również sprawiał wrażenie silnego, nie dorównywał mu wszakże budową ciała. W każdym razie zanosiło się na zaciętą walkę.

Gdyśmy przyjechali trzecią stacyę za Staffordem, agent odłożył dziennik i obtarł sobie zlekka usta chusteczką. Potem wstał, udając, że szuka czegoś na półce z rzeczami i nagle, rzuciwszy się jednym skokiem na Burnside'a, przygniótł go kolanem do kąta.

Prędko! Przytrzymaj mu pan ręce! — krzyknął

Przyskoczyłem szybko i schwytałem zbrodniarza za ręce w tej samej chwili, kiedy chciał sięgnąć do kieszeni, agent zarzucił mu tymczasem na twarz chusteczkę, z której wydobywał się mocny słodkawy zapach. Jakiś czas bronił się rozpaczliwie, lecz po chwili, jak się zdawało, stracił przytomność.

— Alf right! — rzekł agent. — Ciężka to była praca. Uffff! Dalej, otwórz pan okno, bo inaczej chloroform nas odurzy.

Pośpieszyłem spełnić jego polecenie, czując, że w głowie zaczyna mi się kręcić. Tymczasem agent związał nieprzytomnemu Burnside'owi ręce i nogi.

— Tak, tak! A teraz dopomóż mi pan wsadzić tego rzezimieszka pod siedzenie.

Z trudnością udźwignęliśmy potężny jego korpus, wsuwając go pod poduszkę.

— Dla bezpieczeństwa przykryjemy go jeszcze pledem! Wybornie! Teraz niech sobie szanowny jego koleżka zwiedza nasz przedział!

— Ależ on pocznie hałasować, przyszedłszy do siebie!

— Bądź pan spokojny, przewidziałem to. Przed samem przybyciem do Crewe zaknebluję łajdaka. Swoją drogą, w sam czas złapałeś go pan za ręce. Czy nie zechcesz wyjaśnić mi swego nazwiska, abym mógł wspomnieć o panu, gdzie będzie należało? Lord A. nie omieszka zapewne wywdzięczyć się panu jakąś gratyfikacyą.

Z dumą przedstawiłem się agentowi. Obecnie, gdy punkt kulminacyjny sprawy należał do przeszłości, postanowiłem w spokoju sledzić za dalszym rozwojem tej ciekawej historyi.

Gdy pociąg zatrzymał się w Crewe, spostrzegłem na peronie jakiegoś tęgiego pana z czarną brodą, który oglądał, jak się zdawało, numery wagonów.

— To on! — rzekł mój towarzysz podróży. — Natychmiast poproszę konduktora, aby zawiesił na drzwiach naszego przedziału tabliczkę z napisem „Zajęte“. Ten brodacz jest nam tutaj zupełnie zbyteczny.

Powiedziawszy to, wysiadł z wagonu, zamykając drzwi za sobą.

Z pod ławki dochodziło ciężkie oddychanie rabusia, któremu widocznie wracała przytomność. Muszę wyznać, iż nie było mi zbyt przyjemnie, gdy brodacz, przechodząc koło wagonu, rzucił na mnie bystre spojrzenie.

Naraz ukazał się konduktor i przymocował na oknie naszego przedziału tabliczkę z napisem „Zajęte“.

To mi nieco ulżyło. Wyszedłem na peron, zamknąłem drzwi za sobą i zostałem na dworze, aż do nadejścia mego towarzysza.

— Wszystko w porządku — rzekł on — właśnie posłałem do Liwerpoolu depeszę z dalszemi instrukcyami. Może się pan czego napije? Obecnie mogę już pana zluzować na straży przy naszym więźniu.

Byłem nieco zziębnięty, więc kazałem w bufecie dać sobie kieliszek wina z korzeniami. Zaledwie jednak podniosłem napój do ust, odezwał się sygnał i na łeb na szyję musiałem pędzić do wagonu. Dopadłem go jeszcze na czas, wskoczyłem i konduktor zatrzasnął za mną drzwi, w chwili, kiedy pociąg już ruszał z miejsca.

Któż zdoła opisać przestrach, jaki mną owładnął, gdy w rogu wagonu ujrzałem w miejsce agenta, olbrzymią postać czarnobrodego, który trzymał rewolwer, zwrócony lufą ku mojej piersi.

— Skończona gra, kochaneczku — obwieścił potężnym basem.

Byłem zatem w rękach zbrodniarza! Na samą myśl o tem, co mnie czeka, upadłem bezsilnie na poduszki siedzenia.

— Jeszcze za mało sprytny łajdak z ciebie — ciągnął dalej brodacz, — Przedewszystkiem wyciągnij mego przyjaciela z pod ławki i rozwiąż go natychmiast. Słyszysz?

Zgnębiony i osłupiały, czując, że jestem zdany na łaskę i niełaskę tych łotrow, usłuchałem natychmiast rozkazu. Za chwilę Burnside siedział już na ławce, pocierając sobie czoło.

— Jakżeż ci teraz, Parker? — zapytał brodacz, nie odwracając lufy rewolweru od mojej osoby.

— Toś ty, Burt? — wykrzyknął zapytany, wracając zwolna do przytomności. — Czy te przeklęte łotry dały nura?

— Jeden nam został, niestety, nie ten, o którego głównie chodzi.

— To już dobrze — odpowiedział Burnside, spoglądając na mnie złowrogo. — Jakżeż umknął tamten drugi?

— Stosownie do wezwania, czekałem na ciebie w Crewe i poznałem odrazu naszego ptaszka. Dziwiło mnie wprawdzie twoje zniknięcie, myślałem jednak, że gdy będzie potrzeba, to się ukażesz. To też, gdy ten łotr wyszedł z wagonu, udałem się za nim i zobaczyłem, iż kupił bilet do Glasgowa; widocznie musiało coś niedobrze się powieść. Potem pospieszył do wagonu, z którego wyskoczył za chwilę ten oto nasz młody przyjaciel. Uważając go za zwykłego pasażera, nie zwracałem nań wcale uwagi, natomiast pilnie obserwowałem naszego właściwego klienta, który spacerował sobie tam i napowrót po peronie. Gdy jednak po dobrej chwili nie było ciebie widać, pomyślałem sobie odrazu, że musiało ci się coś przytrafić. Naraz zadzwoniono i mój ptaszek wpadł do przedziału, zatrzaskując drzwi za sobą. Wyczekałem jeszcze chwilę i gdy odezwał się sygnał odjazdu, wskoczyłem śmiało za nim.

Lecz przedział był pusty, ten łajdak znikł jak kamfora.

— Uciekł drugimi drzwiami?

— Tak jest, niestety Zapóźno już było na pościg, a zresztą w tej samej chwili wyśledziłem ciebie, skulonego pod ławką. równocześnie zaś przybył nam do towarzystwa ten ptaszek, wpadając na kształt niewinnego baranka w moje srogie objęcia.

Słuchając tego, zacząłem przychodzić do przekonania, że zachodzi tutaj jakaś omyłka i że sytuacya moja staje się bardziej nieprzyjemną, niż zrazu można było sądzić... Robiło mi się naprzemian gorąco i zimno.

— Moi panowie — wyjąkałem — padliśmy wszyscy jak się zdaje ofiarą mistyfikacyi.

— Ależ naturalnie — odezwał się szyderczo Burt — jestem tego samego zdania Lecz wkrótce wszystko się wyjaśni. Jak się nazywasz?

Wymieniłem swoje nazwisko oświadczając że jestem urzędnikiem bankowym i urządziłem sobie przejażdżkę do Belfast

— Przestań no ćmić, braciszku, i gadaj szczerą prawdę, bo szkoda czasu! Możebyś lepiej zechciał nas objaśnić, gdzieś schował swoją zdobycz? Co?

— Zdobycz? Jaką zdobycz..? Ależ zapewniam panów, że nic z tego nie rozumiem.

— Ale chloroformować umiesz, drabie jeden — burknął towarzysz brodacza.

— Przecież to ajent, nie ja — zaprostowałem energicznie.

— Kto?

— Nasz ex-towarzysz podróży — ajent policyjny!

— Posłuchajno, kochaneczku! Musisz być albo wytrawnym oszustem, albo też wielkim bałwanem! Czyż doprawdy nie wiesz, iż my obaj jesteśmy ajentami, a nasz drogocenny przyjaciel, któremu dopomogłeś do ucieczki, to Burnside?

— Burnside? - powtórzyłem machinalnie, podczas gdy przed oczyma mej duszy przesunął się miły kalejdoskop cel więziennych, sal sądowych itp. Chryste Panie! jakżeż mogłem dać się tak oszukać?

— Tak jest i odpowiesz nam za to!

Daremnie próbowałem rzecz wyjaśnić; nikt mnie nie słuchał. Nagle przypomniałem sobie o gazecie, która znajdowała się jeszcze w mojej kieszeni.

— Spojrzyjcie, panowie — rzekłem — jeżeli mi nie chcecie wierzyć, to weźcie przynajmniej to do ręki

Obaj przeczytali notatki, porobione ołówkiem przez fałszywego detektywa, z wzrastającem zaciekawieniem.

— Jeżeli to, co pan mówisz, jest prawdą — rzekł Burt — to udowodnij nam, iż nazywasz się tak a tak. Czy masz pan przy sobie jakie legitymacye? Otwórz pan swój kufer!

Sięgnąłem na pułkę, lecz zdziwiony odskoczyłem w tył.

— Ależ to nie mój kufer, tylko ajenta — e, co ja gadam, Burnside'a!

Obaj ajenci zerwali się, jak pod wpływem prądu elektrycznego i oderwawszy zamek u walizy, wydobyli z jej przepaścistych głębin płaskie etui, oprawne w safian. Burt pocisnął sprężynę i wspaniałe dyamenty olśniły nasz wzrok swym blaskiem.

— To naszyjnik lady A. — wrzasnął Parker. Co za szczęście! ten łajdak umknął z cudzym kuferkiem!

I tak było w rzeczywistości. Burnside, barykadując zachloroformowanego ajenta przy pomocy walizy, omylił się i w pośpiechu wziął mój kufer zamiast swojego. Swoją drogą były oba do siebie podobne.

Równocześnie znalazłem w torebce podróżnej swoją legitymacyę urzędniczą i pokazałem ją detektywom. Obaj śmiali się przez jaki kwadrans z całego zajścia, ja wszakże długo nie mogłem się uspokoić. Dopiero parę kieliszków whisky, spełnionych na najbliższej stacyi za tak szczęśliwe odkrycie skradzionych brylantów, przepłoszyło resztki strachu i wzruszenia.

Taką to miałem przejażdżkę.

ROZMAITOŚCI.

Ostatni z Sołtyków. Przy huku dział eskadry austryackiej w Poli złożono do grobu zwłoki ostatniego męskiego członka rodziny Sołtyków, kapitana fregaty wojennej austryackiej Stanisława hr. Sołtyka, zmarłego na wodach chińskich. Zmarły był synem śp. Henryka i żyjącej Florencyi Leigh, Amerykanki. Urodził się we wsi Babice w Galicyi, kształcił się w gimnazyum św. Anny w Krakowie, gdzie rodzice posiadali pałac na ul. Floryańskiej. Już od lat dziecięcych nieprzeparte i stale okazywał skłonności do marynarki. Dziś żyjący członkowie wygasającego rodu, oprócz matki zmarłego, zamieszkałej stale w Paryżu, są następujący: pani Gorayska w Galicyi, siostra i p Karnicka w Warszawie, córka jenerała hr. Romana Sołtyka, oraz Marcelowa hr. Sołtykowa, mieszkająca w Krakowie, której córki: Marya wdowa po Ant. Kożuchowskim w gub. wołyńskiej, Helena wdowa po Henryku hr. Brezie w Galicyi i Zofia — w gub. wołyńskiej. Są też Sołtykowie mahometanie w gub. wołyńskiej z tatarów Lipków, chorągwi hetmana Koniecpolskiego, przyjętych do herbu przez rodzinę Sołtyków jako „scartabelli“ za zasługi, w potrzebie wiedeńskiej okazane. Co do dziś pozostali wyznawcami proroka i drobnymi właścicielami ziemskiemi i nie mają nic wspólnego z wielkim rodem Sołtyków. Wspaniała dziś na Wawelu kaplica Sołtyków pomieści po najdłuższem życiu Zofii hrabiny Sołtykowej cenną artystyczną i archeologiczną pamiątkę, przechowywaną wiekami ze czcią w rodzinie, a pochodzącą, według tradycyi, ze zdobyczy w Moskwie przez Remigjusza Sołtyka. Najstarszy z rodu w poprzedniem pokoleniu Marceli hr. Sołtyk zapisał ją katedrze na Wawelu aktem notaryalnym na wypadek bezdzietnego zejścia dopiero co zmarłego.

Jest to wielkich rozmiarów szczerozłoty obraz Matki Boskiej, włoskiej roboty jubilerskiej, ozdobiony mnóstwem drogocennych kamieni, które jako „ex vota“ członkowie rodziny z klejnotów rodzinnych w kolei wieków na nim umieszczali. Dar ten wspaniały, oszacowany na zł. 20.000 stanowi unikat w swoim rodzaju w rodzinaeh polskich.

Stary rękopis. W jednym z klasztorów Włoch Północnych, na granicy Tyrolu, odkryto ciekawy zabytek rękopiśmienny, zawierający litanie, psalmy i modlitwy z XI wieku, oraz kalendarz kościelny, przy którego datach zapisane są nazwy zmarłych osób, za które przy mszy św. modlić się należało. Pomiędzy temi imionami są osoby także z Polski, Czech, Węgier i Rusi. O ile się dało stwierdzić dotąd, rękopis był około roku 1000 w Trewirze, potem przeszedł na własność Ezona Herenfrieda z Lotaryngii, a z córką tegoż Ryksą, powędrował do Polski. Córka Mieszka I i Ryksy (nieznanego imienia) wyszła za księcia Izasława kijowskiego i z nią cenny kodeks wywieziony był na Ruś, gdzie do niego przybyły nowe miniatury.

Następnie był własnością Jaropełka, syna Izasława, a po jego śmierci wrócił widocznie do Polski, może ze Zbysławą, pierwszą żoną Bolesława III W każdym razie, druga żona tegoż księcia, Salomea, córka hrabiego na Bergu, posiadała go, poczem około roku 1140 podarowała go mnichom w Zwiefalten. W końcu XII wieku rękopis był w Turyngi, a św. Elżbieta darowała go jednemu z klasztorów włoskich, gdzie się do dziś dnia przechował.

Rękopis pergaminowy ozdobiony jest licznemi miniaturami, których są dwa rodzaje: starsze, w rodzaju słynnych irlandzkich i nowsze, widocznie dodane w czasie, kiedy kodeks był na Rusi, Te ostatnie noszą cechy sztuki bizantyńskiej, mają napisy częścią greckie, częścią słowiańskie. Pomiędzy innemi odznaczają się artystycznem wykonaniem: miniatura N. M. Panny i druga: św. Piotra. Św. Piotr stoi z kluczami w ręku, obok niego, jak świadczą ruskie napisy, widzimy Jaropełka i jego żonę. U nóg św. Piotra znajduje się matka Jaropełka, córka Ryksy. Zarówno historycznie, jak i artystycznie zabytek jest ciekawy. Dzieło krytyczne z reprodukcyami miniatur, ukaże się w r. b. w Trewirze. *Da.*

Sułtanka. Córka pewnego angielskiego lekarza, który dłuższy czas przebył na dworze poprzednika panującego dziś sułtana, opisuje bardzo dokładnie w jednym z dzienników londyńskich wspaniałości haremu i bajeczną naprawdę rozrzutność pewnej sułtanki.

Fatma, córka Abdula Medżeta, teraz już całkiem osiwiała staruszka, mieszkała dawniej w prześlicznym pałacu, nie gorzej od jakiej królowej. Karyerę swoją zaczęła w 15 roku życia.

Z uroczej swej kryjówki wyjeżdżała ekwipażem ze srebrnemi kołami, a przed niebezpiecznemi dla jej matowej cery promieniami słońca, osłaniano ją parasolką przykrytą siatką z brylantów. Rączka parasolki usiana była rubinami wielkości gołębiego jaja.

Całe jej życie było pasmem rozkosznych szaleństw i niesłychanych wydatków.

Pewnego razu wysłała służącego z Konstantynopola do Paryża po szczoteczkę do zębów i tak długo nie dała się nakłonić do używania innej, dopóki posłaniec z załatwionym sprawunkiem nie wrócił. Posłaniec jechał naturalnie pierwszą klasą, palił najlepsze cygara, a kupców paryskich wprawiał w zdumienie opowiadaniami o rozrzutności swej pani.

W skarbcu sułtanki znajdowały się całe wory najrozmaitszych kamieni ogromnej wartości. W drugiej sali znajdowała się kolekcya broszek, poprzyczepianych do poduszek. Cały ten zbiór został później za bezcen sprzedany

W wielu obszernych salach mieściły się podarki od różnych władców. Były tam świeczniki Ludwika XVI go, złocone meble, śliczne sewrskie serwisy, chińskie i japońskie wazy, mnóstwo zegarów klatki itp.

Twarz sułtanki była nieruchoma jak u posągu, a oczy miały taki jakiś rozkazujący wyraz że nie przyzwyczajona do takiego wzroku Angielka zaczęła drzeć jak w febrze.

Po chwili milczenia zapytała sułtanka jak się jej powodzi. Po krótkiej pauzie odpowiedziała Angielka zwykłą ceremonialną formułką.

Potem na znak sułtanki zjawiła się w sali dama dworska w białem atłasowem ubraniu z brylantami we włosach, na rękach i w wysokich białych trzewikach.

Ta pani będzie u mnie na obiedzie sucho powiedziała sułtanka i poszła do łaźni, złożonej z 3 ogromnych sal marmurowych.

Nie potrzeba dodawać, że obiad był wspaniały.

Mimo tego bogactwa służba po zakątkach pałacowych chodziła obdarta, głodna, a strusie w przestronnych ogrodach oryentalnej władczyni zdychały z głodu

Panama berlińska. W sobotę odbyło się zgromadzenie właścicieli listów zastawnych pruskiego banku hipotecznego. Z ogólnej kwoty 350 milionów reprezentowanych było 305 milionów Rzeczoznawca, tajny radca Stier oświadczył, że rewizya wykazała pocieszający (?) rezultat. Stan banku jest pomyślny i po załatwieniu przesilenia, bank istnieć będzie nadal. Inspektor banku Hartmann powiadomił zgromadzonych, że z wydanych na 3 1 milionów listów, 305 ma należyte pokrycie Również i znaczna część pozostałej reszty listów zastawnych zostanie pokrytą.

Inne źródła uważają połowę kapitału akcyjnego za straconą.

Wogóle panuje dążność, żeby przez pesymistyczne przedstawianie rzeczy nie psuć na gorsze drażliwej sytuacyi. Głoszą tedy, że cesarzowa nie straciła nic na papierach upadającego banku, a p Sanden wcale się nie odznaczał przez hojność na budowę zborów protestanckich. Wcale też nie jest tak bogatym jak głoszą (28 milionów marek), ale zawsze prawdą pozostaje, że z żoną nie żyje w spólności majątku, a ona bardzo znaczne kapitały ulokowała w Anglii. Sąd poczdamski pilnie szuka za jej hipotekami krajowemi. Swoją drogą cały majątek dyrektorów zasekwestrowano a p. Sanden zabrano nawet nadgrobek, który sobie już kupił za 50.000 m.

Skutek krachu jest ten, że najpewniejsze papiery przemysłowe spadają a banki hipoteczne nie chcą dawać pożyczek na budowle.

Amor w Madrycie. Na dworze hiszpańskim panowała dotychczas atmosfera jasna i pogodna, a obrachunkiem, który zachmurzył pogodne dotychczas niebo dworu madryckiego, był projekt małżeństwa księżniczki Asturyi, Dony Maryi de las Mercedes, młodszej córki królowej rejentki, a więc ewentualnej następczyni tronu hiszpańskiego, w razie, gdyby Alfons XIII z jakichkolwiek powodów panować nie mógł, z księciem Karolem Bourbonem, drugim synem hrabiego Caserty. Ojciec księcia Karola Bourbona jest obecnie szefem zdetronizowanego domu neapolitańskiego, bratem ostatniego króla in partibus obojga Sycylii, b. adjutantem pretendenta hiszpańskiego w czasie ostatniej wojny karlistów i b. szefem sztabu jeneralnego Don Karlosa od początku roku 1876 aż do końca wojny domowej, skierowanej przeciwko Alfonsowi XIII a więc niejako przeciwko samej Dorocie Maryi de las Mercedes! Rodzic człowieka, który owładnął sercem młodziutkiej księżniczki z domu panującego, był ni mniej ni więcej tylko jenerałem karlistowskim, czynnym uczestnikiem bombardowania Irunu! Jak zwykle w tego rodzaju sprawach sercowych bywa, polityka zaprotestowała i księżniczka będzie musiała wybierać pomiędzy dwiema niemiłemi ostatecznościami: albo wyrzec się swego Karola Bourbona, albo też zrzec się ewentualnych swoich praw do tronu hiszpańskiego na rzecz młodszej swej siostry, ośmioletniej Dony Maryi Teresy de Bourbon y Habsburg.

Przygotowania do uroczystości weselnych czynione są w Hadze gorliwie z powodu zaślubin królowej Wilhelminy. W całej Holandyi panuje nastrój wesoły. Wiele młodych osób, idąc za przykładem królowej, wstępuje w związki małżeńskie Śluby są na porządku dziennym. W piękną obecną pogodę królowa wyjeżdża po dwa razy dziennie na spacer, a po powrocie ukazuje się zawsze w oknie poddanym, gromadzącym się dokoła pałacu. Ślub weźmie zapewne 31 stycznia. Majątek osobisty Wilhelminy jest olbrzymi. Królewskie posiadłości w Holandyi i koloniach przedstawiają znaczną wartość. Królowa pragnie zapisać swemu przyszłemu małżonkowi 20 milionów franków w ten sposób, że ks. Henryk będzie mógł rozporządzać procentami, a kapitał przypadnie w udziale młodszym dzieciom królewskiej pary, nie zaś najstarszemu jej synowi. Gdyby nie mieli wcale dzieci, książę Henryk ma prawo do 5 milionów, reszta powraca do jego małżonki.

Czyści więźniowie. Więzienia francuskie nie odznaczają się zbytnią srogością. We Fresnes umeblowano je kosztownie, gdyż miało służyć za przybytek polityków i finansistów, więzienie to jednak dostępnem jest i dla zwykłych oszustów i złodziejów, ci ostatni mogą więc zawierać świetne stosunki. Jak drogo kosztuje utrzymanie takiego więzienia, dość powiedzieć, że opłata za wodę wynosi 50.000 fr. rocznie. Ponieważ metr kubiczny płaci się 15 centymów, zatem pensyonarze zużywają 398.400 metrów kubicznych wody na rok, czyli 1·091 metrów kubicznych dziennie. A że więźniów jest ogółem 1.150, więc na każdego przypada 1.000 litrów wody dziennie. Ci pensyonarze mają przynajmniej czyste ciała, jeśli już nie dusze.

Bracia nasi na Litwie. Wołyniu, Ukrainie i Podolu żyjący, w okropnem są położeniu i z bezwzględnemi walczą prawami. Tam większa własność ziemska tylko drogą prostego spadku przechodzić może w ręce rodaków i to o tyle, o ile są rosyjskimi poddanymi. Sprzedaż majątku Moskalowi tylko dozwolona.

Każdy, kto wie, jakie są trudności wogóle z utrzymywania większej własności w ręku rodzinnym, zrozumie, że trudność ta rozciąga się w zabranych prowincyach do utrzymania jej w ręku polskim. Prócz tego kontrybucya — za obecnego cara zniesiona — zniszczyła do reszty ziemian, gdyż wynosiła 10 procent od sumy dochodów nie rzeczywistych, lecz dowolnie przez komisarzy i naczelników obliczanych. Jedna z osób pracujących na tem polu z wytrwałością, uporem, dzielnością bez granic, jest to znana wszystkim autorka, panna Marya Rodziewiczówna. Będąc od rana do nocy w polu, w gumnach, na koniu i bryczce, broni z miłością tej usuwającej się piędzi ziemi. Każdy musiał odczuć tę miłość ogromną czytając jej dzieła, w których styl robi się porywającym, gdy spraw swojskich, ojczystych, kochanych się trzyma. Jako autorce zarzucić można pannie Rodziewiczównie tylko pewną nieznajomość świata i jego form, która to z ciężkiej jej pracy, ofiarności dla sprawy i całkowitego wyzucia się siebie wynikła. Podwójne jej zadanie wydaje się prawie po nad siły. Spędzając dnie na pracy, a noce z piórem w ręku. usiłuje zapalić swych współobywateli miłością ku ziemi, którą pragnie obronić,

Otóż obecnie spadł cios straszny na pannę Rodziewiczównę, a ukochana jej Hruszowa jest może w chwili zatraty. Ogień nieubłagany zniszczył kompletnie wszystkie budynki, zboże i dobytek. Asekuracya, jak zwykle, tam niska, a kredytu nie ma. Pomoc chyba z nieba spadnie, lub od rodaków!

W ten sposób *Dziennik Poznański* zachęca ogół do składek na rzecz panny Rodziewiczówny.

Miłościwe lato. Prasa katolicka obejmując jednem spojrzeniem przebieg miłościwego lata, stwierdza z radością, że wspaniale i jednomyślnie świat katolicki odpowiedział na wezwanie Ojca świętego. Miesiąc za miesiącem wyliczano pielgrzymki aż z krańców ziemi zabiegające do progów apostolskich Po trzy razy w tym spisie wymieniono Polskę, w kwietniu, maju i wrześniu Ojciec święty dopełnił osobiście warunków jubileuszowych w dniach 2, 11 i 21 lipca, oraz 2 i 13 sierpnia, obchodząc jak pielgrzym apostolski tę jednę bazylikę Piotrową, która w obecnych warunkach politycznych jest mu dostępną. Przypomniano różne wspaniałe manifestacye ducha katolickiego w tym rodzajnym roku. Dość wymienić kongres archeologów chrześcijańskich, kongres tercyarzy Franciszkańskich, rozwój stowarzyszeń i kółek chrześcijańskich, hołdy oddawane Zbawicielowi na przełomie dwóch wieków, kongres studentów katolickich, wiec katolików włoskich, obchody kanonizacyjne liczne konferencye i akademie, ożywienie starego pnia Benedyktyńskiego w nowem Opactwie św. Anzelma itd itd.

Przypomniano i dary składane Ojcu św., niektóre naiwne jak legenda umbryjska, żeby tylko wspomnieć gołąbkę przyniesioną przez hiszpańskich z Bilbao pątników, którzy uderzeni krążeniem białej gołębicy dokoła niesionego w procesyi dorocznej posągu Matki Boskiej, po ukończeniu pochodu z łatwością pochwyconej, złożyli tajemniczego ptaka u stóp papieża, albo i pióro dyamentowe, ofiara prasy neapolitańskiej, kielich dany przez robotników, młotki złote i srebrne ofiarowane na otworzenie i zamknięcie bramy świętej, kielich szczerozłoty, dar katolików z całego świata, w którym Ojciec św. przyrzekł sprawować najśw. ofiarę w dniu nowego roku i wieku itd itd.

Dodajmy do tych darów i ofiar grosz Piotrowy, nieraz grosz wdowi, płynący od kresów ziemi do stóp namiestnika Chrystusowego, dodajmy przyniesione tu łzy pokuty, a choć w przybliżeniu obejmiemy ten ruch wspaniały, prąd dusz rwanych siłą słowa i nadzieją zmiłowania do progów apostolskich

Przybywali pątnicy obciążeni niejedną troską ducha. Iluż z nich odeszło z ulgą i pociechą na wzór owych Dantejskich dusz, o których nuci przypomnieniem jubileuszowem śpiewak Casella, w drugiej pieśni „Czyśca“ świadczące, iż w onych miesiącach błogosławionych anioł nie odmawiał przewozu łaknącym odpocznienia duszom.

Niepodobna ogarnąć wrażeń stąd wywiezionych, ogrzania i rozszerzenia serc, właściwych rzymskiej pielgrzymce, zwłaszcza w tych okolicznościach i warunkach. Polacy rozpamiętywali przebyte wzruszenia, zasiadając do polskiej wilii w „Hotelu Marini“ gdzie się część goszczącej w Rzymie obecnej polskiej kolonii zgromadziła aby podzielić się opłatkiem.

Kompletne wyprawy kuchenno z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). — Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Kapłon

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr 5·, 6—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Lepszyn-Brzeziny.**

Wszędzie

nawet i w najmniejszej miejscowości poszukuje się energicznych i skrzętnych osób, któreby przez wzięcie ajencyi mogły sobie zarobić

od 10 do 20 koron dziennie

Zgłoszenia z dołączonym opisem teraźniejszego zatrudnienia uprasza pod: „Ueberall 19“ do Ekspedycyi anonsów H. Schles, Wien I.

HEMOROIDY.

Natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie Maści i Proszku Dr. Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolicha i Wiarskiego, w Krakowie w apt. PP. Wisnowskiego, Kedyka i Trauzyńskiego.

WEDLINY

Po odbyciu dużej żołdowej praktyki bawię w kraju jak i za granicą, otworzyłem we Lwowi w Hotelu Europa od 1 grudnia Kiosk, który stale będzie zaopatrzony we wędliny i pieczenie na zimno przy herbacie. Polecam się wielce szanownym Obywatelom i Szanownym Obywatelkom z prowincyi, szczególnie na bale, podwieczorki, zgodnie z gustem i życzeniem, z dużą starannością, radnie, zawsze świeże i po cenach umiarkowanych. Po ocenie się wielce mnie zaszczyca. Wyrabiam i pieczenie i pasztety i pieczenie i pieczenie. Z szacunkiem **M. KAYNER**, Szlachcic cukierni Hotel Europa.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 6/1
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozbrajacz cukru.

42 przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je nabyć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem**, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy

jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 6878

A. HIRSCHBERG'A

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandtstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. **Bablo**, kapitan.

HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gorąco powyższy środek z powodu jego własności **usuwania flegmy**, zmniejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania **krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im **tworzenie się kości** 6901

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Cena flaszki złr. 1·25, poczta 20 ct. więcej za opakowanie.

Należy wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“**. Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapsli od flaszki nazwisko **„Herbabny“**, oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok odbitą urzędownie zaprotokołowaną marką ochronną, które to znaki tożsamości przeto strzegać upraszamy.

Główny skład rozsyłkowy

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“

VII./1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie Krakowie, Czerniowcach i na prow.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające **arsen i żelazo**

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:

anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 4744

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

P. T. Właścicieli dóbr

którzy w roku 1901 mają zamiar przeprowadzić na swoich gruntach prace melioracyjne za pośrednictwem naszej instytucyi, upraszamy o łaskawe, wczesne zgłoszenia robót już teraz, albowiem z powodu licznie napływających zamówień — późniejsze zgłoszenia jedynie w miarę zapasu rur i wolnych robotników moglibyśmy uwzględniać.

Zgłoszenie robót już w bieżącym roku ma jeszcze i tę dogodność, że potrzebne zdjęcia terenu mogłyby przed nastaniem mrozów być uskutecznione a projekta w zimowych miesiącach opracowane, tak, by już wczesną wiosną prace rozpocząć można.

Również potrzebną ilość rur moglibyśmy przez zimę na miejsce pracy dostarczyć a z powodu tańszych w tym czasie furmanek, dostawa ich daleko mniejsze za sobą pociągnęłaby koszta.

Oddział melioracyjny Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

ELEKTRYKA.

(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun“.)

Doświadczony **personal**, szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke“. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny: **Kopernika 18.**

Ekspedycya anonsów

HENRYKA SCHALEKA

Wiedeń, I. Wollzeile 11

założona w roku 1873

przyjmuje

anonse wszelkiego rodzaju

do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych jakoteż uskutecznia wszelkie sposoby anonsowania pod najkorzystniejszymi warunkami.

Szybkie i dokładne załatwienia. Znaczne ulgi przy zamówieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku gazetach równocześnie umieszczanych.

Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Telefon Nr. 809.

Conto poczt. Kasy oszcz. (Clearings-Verkehrs-Conto) Nr. 804.316.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Roswadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	8·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Iztkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Kijowa
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Podhorec
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Sambora, Strwadowa, Stróżn, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·25	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 1/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa. Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, swaczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

POCHODNIE SMOŁOWE

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

najtaniej do nabycia

W. CZOPP, Żółkiewska 2.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

polecamy po cenach znacznie zniżonych: **Przetykacze kauczukowe** dla bydła opasowego w razie dławienia się. **Pompy** przy wzdęciu się bydlęcia. **Nożyce** do strzyżenia bydła. **Irokary. Spuszczadła. Lejki i seregi** dla bydła. **Sól glauberską i amoniak**

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.